REJESTR DOTYCZY:

KACZMAREK Bolesław

s/c ..... i .....

z d. .....

28.01.1917 w Gniezno

kraj: Polska

+ zginął smierc.lotn. w .....

25 paźdz. 1951

kraj: PAKISTAN

pochowany: w Karachi

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

20 / 51

Nota zamieszczona:

w tomie .....

czesci .....

Indeks

VIRTUTI MILITARI

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

LOTNICTWO - kpt.pilot

Brak wxR032

Nota:

Przypisy:

odzn. bryt. D.F.C.

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

* "Skrzydła" nr 558 - 559 - nekrolog

44/ nr 558-559/

[1952 Styczeń/luty]

Ś.P. KPT. PIL. B.J. KACZMAREK, D.F.C.

(Wspomnienie pośmiertne)

— „Dokąd j dziesz Mike?" — („Mike'm" mnie nazywał). „Wiesz, że zostało nam jeszcze rok czasu do zakończenia kontraktu z R.P.A.F. i trzeba już myśleć o wyrabianiu nowych papierów".

— „Nie wiem" — odparłem.

— „Ka ada mnie ciągnie, ale w Australii lepsze są szanse... Nie mogę się zdecydować..."

Jego też ciągnęła Kanada. Namawiał mnie na spółkę w farmie lub w interesie gastronomicznym, jako że na sztuce kulinarnej znał się dobrze.

Zamieszkał u mnie gdy Jego eskadra została przeniesiona do Mauripur na kilkutygodniowe ćwiczenia oraz udział w dorocznych „Combined Operations".

25 października 1951 roku wstał wcześniej by spakować rzeczy, ponieważ eskadra przenosiła się na nowe lotnisko. Był, jak zwykle, pełen życia.

Nic nie wskazywało na to, że za kilka już godzin nie będzie Go wśród nas. Ani przez chwilę nie nawiedziła mnie myśl, że być może, iż to ostatni raz ucinam z nim pogawędkę. Widziałem Go jeszcze po śniadaniu, jak pakował swoje rzeczy do samochodu. W dwie godziny później pr yszła tragiczna wiadomość. Dwa samoloty „Blue one" i „Blue two" zderzyły się w powietrzu. Nazwisk na razie nie podano. Byłem w najwyższym stopniu zaniepokojony, ponieważ sądząc z nazwy R/T On musiał być w jednym z tych samolotów. Telefony poszły w ruch. Długa udręka oczekiwania, i wreszcie wstrząsający fakt. Tak, to On...

Startowali w kluczu. Po starcie prawoskrzydłowy zderzył się z Nim dwukrotnie. Spadli z wysokości 600-700 stóp na pobliskie solanki.

— „I am sorry that Mike..." — wykrztusił mój dowódca eskadry, Pakistańczyk, i nie dokończył.

Robota nie idzie. Nie można się na niczym skupić. Wspomnienia tak bardzo jeszcze żywe nie dają spokoju... Jedziemy do Australii... Zakładamy farmę... Załatwiamy formalności papierow ...

Nie dla Ciebie to wszystko „Grzybie". Ty po przez walkę w Polsce, Francji, W. Brytanii i Niemczech znalazłeś wreszcie odpoczynek na dalekim od Ojczyzny cmentarzu w Karachi.

My musimy walczyć dalej. Trudniej nam to będzie przychodzić, ponieważ ubył nam prawdziwy i niezastąpiony przyjaciel. Człowiek, który zawsze służył dobrą radą i pomocą, który potrafił rozchmurzyć troską pokrytą twarz, i zawsze znalazł dobre słowo.

M. M.

M. [Lichoń] Malinowski autor wsp.